



# MARYAWITA

Czciciel

## PRZE NAJSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

#### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

#### Natura duszy ludzkiej świad- czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d. n.)

Nie możemy tu jednak pominąć kilku zarzutów.

Dusza ludzka — powiadają tradycyoniści — należy do tego rodzaju, co zwierzęca, bo i człowiek i zwierzę są jęstwami zmysłowemi. Jeżeli zaś dusza zwierzęca rodzi się z rodziców, jeżeli wogóle w naturze z jednego organizmu powstaje drugi, dlaczegoż człowiek nie miałby rodzic całego człowieka?—Prawda, że dusza ludzka podobna jest do zwierzęcej co

do rodzaju, ale i to prawda, że różni się od niej gatunkowo: jest bowiem nie tylko zmysłowa, lecz także, i to przedewszystkiem, rozumna, a tem samem tak w działaniu, jak w istnieniu od ciała niezależna, słowem jest duchem. I dlatego właśnie nie może pochodzić od rodziców. Przeciwnie, pierwiastek życia w zwierzęciu jest formalnie tylko zmysłowy, organiczny, a więc od materji zawisły; zaczem podobnie jak pierwiastek życiowy w roślinie, powstaje razem z ciałem i razem z nim zanika.

Powtórę tradycyoniści sądzą, że tylko w ich systemie daje się należycie wytłomaczyć fakt podobieństwa, zachodzącego bardzo często między rodzicami i dziećmi nie tylko co do ciała, lecz także co do duszy, jak np. co do zdolności, charakteru, temperamentu i t. p. Atoli przyczyny tego faktu, który zresztą przypuszcza liczne wyjątki, należy szukać w zależności strony psychicznej od cielesnej. Dlatego umysłowe przymioty dzieci bywają podobne do przymiotów rodziców, ponieważ organizm dzieci, od którego zależą pośrednio czynności umysłowe, jest podobny do organizmu rodziców. Zresztą własności psychiczne przechodzą często

z rodziców na dzieci skutkiem wychowania, naśladownictwa lub tożsamości warunków; wszak dziecko jest pod względem usposobienia, temperamentu nieraz podobne do piastunki lub mamki.

Często także słyszymy następujący zarzut. Rodzice rodzą dziecko i dlatego nazywają się jego rodzicami. Skoro zaś dziecko składa się z duszy i ciała, przeto rodzice rodzą nie tylko ciało, ale i duszę.—Choć rodzice nie dają dziecku duszy, słusznie jednak nazywają się rodzicami ponieważ tworząc uzdolnione do przyjęcia duszy ciało, przygotowują ich naturalne i konieczne połączenie, przez które właśnie powstaje człowiek. Rodzice, innymi słowy, kierują całą genezą nowego człowieka tak dalece, iż nawet stworzenie duszy i połączenie jej z ciałem zależy poniekąd od ich woli i od ich czynności. Zaczem nie tylko Bóg, ale i oni są w pewnej mierze przyczynami tak duszy, jako też jej połączenia z ciałem, przyczynami mianowicie moralnymi, o ile odwiecznym prawem natury spłodzenie ciała wymaga stworzenia duszy, tudzież substancyjalnego połączenia ciała z duszą.

Powyższa odpowiedź ułatwia rozwiązanie innego zarzutu. Jeżeli dusza ludzka—powiadają przeciwnicy—nie pochodzi od rodziców, to rodzenie ludzkie jest mniej doskonałe od zwierzęcego, w którym rodzice nie tylko przygotowują ciało, lecz także powołują do bytu samą duszę.—Rodzenie ludzkie wyżej stoi pod względem doskonałości od zwierzęcego, bo z jednej strony tworzy ciało doskonalsze, a z drugiej jest przyczyną stworzenia duszy niematerialnej i nieśmiertelnej, tudzież jej połączenia z ciałem.

Wreszcie tradycyoniści powołują się na fakt, że dusza rozwija się i dojrzewa jednocześnie z ciałem; z tego wnoszą, że jak ciało rodzi się z ciała, tak dusza z duszy. W rzeczywistości wszakże zjawisko to dowodzi tylko, iż wszelkie życie duszy zależy w pewien sposób od organizmu: niższe jego stopnie wewnątrznie i bezpośrednio, wyższe zewnętrznie i ubocznie.

3. Dusza rozumna nie powstaje

przez to, że Bóg oświeca duszę zmysłową, zrodzoną przez rodziców.

Albo dusza ludzka, o ile jest zmysłowa, różni się rzeczowe od duszy rozumnej, albo się nie różni. W pierwszym razie dusza rozumna, czyli dusza przez którą człowiek jest człowiekiem, nie pochodzi od rodziców; zaczem kwestya o początku duszy ludzkiej pozostaje nierozwiązana. Jeżeli znowu zrodzona przez rodziców dusza zmysłowa nie różni się od rozumnej, wówczas rodzice rodzą duszę rozumną; mamy tedy najoczywistszy tradycyanizm, który odrzuciliśmy przed chwilą. Powtóre dusza zmysłowa nie może się stać rozumną i duchową przez to, że Bóg wlewa w nią pojęcie bytu, ponieważ pojęcie to, najogólniejsze ze wszystkich, jest nieprzystępne dla duszy zmysłowej. A gdyby nawet dusza zwierzęca była zdolną do podobnej intuicji, jeszcze nie stałaby się przez to rozumną. Ta bowiem intuicja pojęcia bytu stanowiłaby niezawodnie pewien akt poznania. Lecz któż słyszał, aby akt poznawczy dokonał kiedy podobnej substancyjalnej przemiany?

Dusza ludzka nie może być stworzona z niczego przez rodziców.

Siła twórcza jest bezwzględna i nieskończona; bezwzględna, bo niezawisła ani od innej przyczyny, ani od jakiegokolwiek warunku; nieskończona bo nieskończony jest przedział między nicością a bytem. Lecz siła absolutna i nieskończona może istnieć tylko w absolutnym i nieskończonym jestestwie czyli w Bogu. Z tego wynika, że Bóg nie może żadnemu stworzeniu odstąpić władzy stwarzania, gdyż w przeciwnym razie stworzenie to, mając w sobie siłę bezwzględną i nieskończoną przestałoby być stworzeniem, a zamieniłoby się w byt bezwzględny i nieskończony, t. j. w Boga, co jest niemożliwością absolutną.

Napróżno też bronią się przeciwnicy ustępstwem, że rodzice nie stwarzają sami duszy, tylko są narzędziem (causa instrumentalis), przez które ją Bóg stwarza. Taka poprawka sprzeczności nie usunie. Każde narzędzie przyjmuje w siebie siłę

główniej przyczyny; lecz stworzenie w żaden sposób nie jest zdolne do przyjęcia siły nieskończonej i absolutnej. Pocóż zresztą przyjmować narzędzie, skoro stworczy akt Boży, bez którego powstanie duszy ludzkiej nie daje się wyłómaczyć, całkowicie wystarcza?

D. W żaden wreszcie sposób nie da się utrzymać zapatrwania Ladd'a

Nic nie przemawia za niem, a wiele przeciw niemu. Wystarczy zauważyć, że nie odpowiada ono wcale na pytanie, skąd się bierze dusza, ale raczej oznacza chwilę jej powstania. Powtóre Ladd zdaje się twierdzić, że akty świadome są wcześniejsze od duszy, co jest odwróceniem rzeczywistego porządku i grubą niedorzecznością. Nadto teoria powyższa prowadzi prostą drogą do najfałszywszego wniosku. Jeżeli dusza zaczyna istnieć wówczas gdy zaczyna spełniać czynności świadome, to oczywiście nie istnieje wcale lub przestaje istnieć, skoro nie spełnia jeszcze aktów świadomych lub skoro nastąpi przerwa w jej świadomości.

## II. Kreacyanizm.

Kreacyanizm, co widać z nazwy, utrzymuje, że Sam Bóg stwarza każdą duszę bezpośrednio. I słusznie.

1. Albo dusza istnieje jako byt niestworzony i odwieczny, albo jest emanacją substancji Bożej, albo pochodzi *ex traduce* czyli przez akt stwórczy od rodziców, albo powstaje przez przemianę duszy zmysłowej. Hypotezy te okazały się jednak fałszywymi. Pozostaje zatem jedynie teoria kreacyanizm: Bóg stwarza każdą ludzką duszę z nicości. Bo nikt nie powie, że jakaś siła natury lub duch stworzony (jak chciał Avicenna i inni filozofowie arabscy) powołuje ją do bytu. Ani taka siła, ani taki duch nie mogą nic zrobić bez materji czyli stworzyć. Nie wolno też utrzymywać, żeby dusza ludzka rodziła się z ducha lub powstawała z niego przez emanację, bo duch jest substancją pojedynczą, a więc niepodzielna.

2. Każda rzecz tak powstaje, jak istnieje, gdyż powstawanie jest drogą do istnienia, a istnienie następstwem powstawania. Dusza zaś ludzka istnieje niezależnie od podmiotu materialnego, istnieje *per se* czyli jest *ens subsistens* jest *estwem samoistnem*; posiada bowiem niezależne od niego działanie. A więc powstaje także *per se*, t. j. niezależnie od materialnego podmiotu. Lecz tworzenie substancji bez materialnego podmiotu jest tworzeniem z nicości czyli aktem stwórczym. Dusza tedy ludzka powstaje przez stworzenie w ścisłym słowa znaczeniu.

Wreszcie za kreacyanizmem zdaje się przemawiać cel duszy. Jaki cel, taki musi być początek. Lecz dusza ludzka posiada swój cel ostateczny w Bogu, t. j. w zjednoczeniu z Nim. Przeto w Bogu należy także szukać jej początku.

Powyższą teorię o początku duszy stwierdza także powszechna nauka Kościoła. I dla tego już w pierwszych wiekach Kościoła kreacyanizm był systemem ogólnie panującym, jak widać z pism Klemensa Aleksandryjskiego, Atanazego, Grzegorza Naz., Chryzostoma, Cyryla Aleksandryjskiego, Laktancyusza, Hilarego, Ambrożego, a przede wszystkim Hieronima. Dopiero w V stuleciu, po powstaniu herezy Pelagiusza, zaczęli niektórzy Ojcowie wątpić o prawdziwości tego systemu i przechylić się na stronę tradycyanizmu duchowego, co trwało przez kilka wieków; większość wszakże trzymała się zawsze kreacyanizmu. Z czasem pojawiły się orzeczenia papieskie. Już Leon W. zdaje się oświadczać w piśmie do Torribiusa dość wyraźnie za kreacyanizmem. Ponieważ jednak kościół nie wydał żadnej formalnej definicji pod tym względem, przeto kreacyanizm nie należy do dogmatów, ale jest tylko *doctrina catholica*, nauką katolicką.

Pozostaje nam tylko rozwiązać niektóre zarzuty: 1) Człowiek stanowi jeden byt, jedną substancjalną istotę. Jeżeli jednak Bóg stwarza bezpośrednio duszę, będzie w nas byt podwójny: jeden, po-

chodzący od stwórczego aktu Boga, drugi od rozrodczej czynności rodziców. Dwie bowiem różne przyczyny, względnie dwie różne czynności, nie mogą sprawić jednego skutku.

Choć człowiek pochodzi i od Boga i od rodziców, posiada jednak byt jednolity, ponieważ ciało nie ma osobnego istnienia, lecz bierze je od duszy. Mimo tedy dwóch działających, ostateczny skutek jest jeden. Dwie bowiem przyczyny nie mogą wywołać jednego skutku wtenczas, gdy działają samoistnie, gdy żadna nie jest podporządkowaną drugiej; natomiast skutek działania jest jeden, jeżeli obie przyczyny działają razem, albo jeżeli jedna jest narzędziem drugiej, albo

wreszcie jeżeli jedna daje początek skutkowi, a druga go doprowadza do końca. Tak właśnie dzieje się w naszym wypadku. Rodzice dają odpowiednią dyspozycję ciała (czy przez samo połączenie nasienia w poczęciu, jak chcą jedni, czy przez odpowiednie uorganizowanie płodu, jak chcą drudzy), które wskutek niej nie tylko staje się zdolnym do przyjęcia duszy, lecz nawet domaga się jej z prawa natury. Gdy ten przygotowawczy warunek jest spełniony, Bóg stwarza w płodzie duszę, dokończając w ten sposób dzieła rozpoczętego przez rodziców: płód staje się człowiekiem.

(C. d. n.)



# Pismo Święte.

## NO W Y. T E S T A M E N T.

### Ewangelia według św. Mateusza.

#### Uwagi do rozdziału V.

(C. d.).

A zatem sprawiedliwość, której Chrystus Pan żąda od chcących należeć do Jego Królestwa, płynie z łaski przez Mesyasa. Ci więc tylko są błogosławieni, którzy wierząc w posłannictwo Mesyasa od Niego tylko spodziewają się usprawiedliwienia z grzechów swoich, a sami sobie nie ufają. Dlatego faryzeusz ufający w siebie i usprawiedliwiający sam siebie, pozostał nieusprawiedliwionym, a celnik mający nadzieję i ufność jedynie w Miłosierdziu Bożem t. j. w Mesyaszu, „zstąpił usprawiedliwionym do domu swego od niego.“<sup>1)</sup>

Ta łaska przez Mesyasa usprawiedliwiająca człowieka w obliczu Boga i ożywiająca go do czynów Bożych nazwana jest w Piśmie Świętem miłosierdziem, a stąd i Sam Mesyasz bardzo często nosi tę nazwę w ustach proroków.

I słusznie Dzieło Odkupienia nazywa się miłosierdziem, gdyż wyraz ten w języku hebr. (חַסָּד) oznacza litość i zmiłowanie się nad nieszczęściem człowieka. A ponieważ największym nieszczęściem człowieka jest utrata Pana Boga przez grzech, przeto Dzieło odkupienia człowieka z grzechu i przywrócenia mu łaski Bożej, dokonane przez Mesyasa, najbardziej zasługuje na nazwę „Miłosierdzia.“

Nadto Pismo Święte używa wyrazu „miłosierdzie“ w znaczeniu darowania win i obdarzenia łaskami tych, którzy żadnymi czynami nie zasłużyli na dobrodziejstwa, jak np. w przypowieści o darowaniu słudze dziesięciu tysięcy talentów;<sup>1)</sup> o miłosiernym Samarytaninie, który się zlitował nad swym wrogiem, widząc go ciężko poranionego przez zbójców;<sup>2)</sup>—o synu marnotrawnym;<sup>3)</sup>—i t. p.

A zatem i łaska dana człowiekowi przez Chrystusa, jest prawdziwym miłosierdziem, ponieważ udzielona mu jest bez żadnych zasług z jego strony, owszem, pomimo wielkich występków. „Usprawiedliwieni darmo przez łaskę Jego, mówi św. Paweł, przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie.“<sup>4)</sup> Bo „przez Chrystusa, gdyśmy jeszcze byli mdłymi, wedle czasu umarł za niepobożnych? Bo ledwie kto umiera za sprawiedliwego; bo za dobrego snadźby się kto umrzeć ważył. Lecz Bóg zaleca miłość swoją przeciw nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł; daleko tedy więcej teraz usprawiedliwieni we krwi Jego, zachowani będziemy przez Niego od gniewu. Bo jeśli, gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, jesteście pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego, daleko więcej

1) Łuk. XVIII.

2) Łuk. X.

3) Łuk. XV.

4) Rzym. III, 24.

1) Łuk. XVIII, 10 i n.

pojednani będziemy zbawieni w żywocie Jego. A nie tylko, ale się też i chlubiemy w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez któregośmy teraz pojednanie otrzymali. Przeto jako przez jednego przestępstwo na wszystkich ludzi ku potępieniu, tak i przez jednego sprawiedliwość na wszystkich ludzi ku usprawiedliwieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu ich stało się grzesznymi, tak i przez posłuszeństwo jednego wielu ich stanie się sprawiedliwymi. A zakon na czas wszedł, aby obfitowało przestępstwo. Lecz gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała. Aby jako grzech królował na śmierć, tak też łaska królowała przez sprawiedliwość ku żywotowi wiecznemu, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.“<sup>1)</sup>

Takie właśnie Miłosierdzie dla całej ludzkości widzieli prorocy w Mesjaszu. Zapowiedź tego Miłosierdzia dał Bóg pierwszym rodzicom jeszcze w Raju będącym, zaraz po ich grzechu: „I rzekł Pan Bóg do węży: Iżesz to uczynił, przeklętyś jest między wszystkimi zwierzęty i bestyami ziemskimi, na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego. Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą; i między nasieniem twem, a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.“<sup>2)</sup>

Boskie te słowa jasno pokazują, że obietnica zesłania Zbawiciela daną była człowiekowi nie dla jego zasług, owszem pomimo obrazy Boskiej, jakiej niedawno się dopuścił i że przeto Odkupienie będzie rzeczywistym zmiłowaniem się Boga nad grzesznikami. Nadto sama treść tej zapowiedzi wyraźnie mówi, że Dzieło Odku-

pienia będzie Dziełem Miłosierdzia Bożego.

„Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą,“ mówił Bóg. Już samo położenie nieprzyjaźni między szatanem źródłem zła, a człowiekiem jest wielką łaską Bożą, niczem nie zasłużoną. Lecz nie na tem koniec. Obiecuje Bóg, że Niewiasta i Jej Nasienie zwycięży szatana i zetrze jego moc t. j. zniszczy grzech i wszystkie jego skutki, i co zatem idzie wróci ludzkości łaskę Bożą.

Miłosierdzie swoje w Mesjaszu zapowiedział i uczynił Bóg, wylewając wody potopu na świat.

Potop, figura i zapowiedź obfitych źródeł łask Bożych wypływających przez Mesjasza,—stał się pobudką do skruchy zapamiętałym grzesznikom i tym sposobem obmył z występków tych, którzy za nie żałowali i naznaczył ich łaską usprawiedliwienia, która jest z Mesjasza. Tak bowiem o zatopionych wodami potopu pisze św. Piotr: „Chrystus raz umarł za grzechy nasze, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas ofiarował Bogu, acz umartwiony ciałem, ale ożywiony duchem. W którym też tym, którzy w ciemnicy byli, duchom przyszedłszy przepowiadał; którzy niekiedy niewierni byli, kiedy czekali cierpliwości Bożej za dni Noego gdy korab budowano; w którym mało, to jest ośm dusz zachowane były przez wodę. Który i was teraz podobnego kształtu zbawia chrzest; nie składanie cielesnego plugastwa, ale zapytanie sumienia dobrego ku Bogu, przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, który jest na prawicy Bożej, połączony śmiercią, abyśmy się stali dziedzicami żywota wiecznego; szedłszy do nieba, podawszy sobie aniołów i zwierzchności i moce.“<sup>1)</sup> (C. d. n.)

1) Rzym. V, 7, 8, 9, 10, 11, 18, 19, 20, 21.

2) Rozd. III, 14—15.

1) I Piotr. III, 18—22.



# Niepokalana Marya

## Matka Boga.

### Marya wydaje na świat Syna Bożego.

I

(C. d.)

Nadto od pierwszej chwili po Narodzeniu wszystko oznajmiało, że ten Nowonarodzony jest Ofiarą, że jest Barankiem Bożym, Hostyą za rodzaj ludzki, powszechnym Odkupicielem. Jego Narodzenie i te niskie i ciężkie warunki, jakie Sam obrał dla Siebie, były wstępem do życia poświęconego na ofiarę,—były pierwszym aktem całopalania, którego żądał i na które czekał Ojciec Niebieski i upadły człowiek. Już tutaj przy żłobie, przy Boskiem Niemowlęciu, przy Maryi Matce Jego była wszystka treść Ewangelii. Żłobek tak samo był kazalnica, jak i Krzyż. I tu i tam ten Sam Nauczyciel, tę samą ogłasza naukę. I tu i tam ta sama Dziewicza Matka rodząca nasze Zbawienie.

Więc mamy tutaj, przy żłobku Betelehemskim, zebraną w zasadzie wszystką naukę Kościoła Chrystusowego, wszystką treść religii.

Jednakże czy to już wszystko, co opowiada Ewangelia? Ewangelisci, nie wyłączając Łukasza świętego—Ewangelisty Maryi, nie podali w całości nawet zewnętrznego przebiegu Tajemnicy Narodzenia. Tem bardziej nie wspomnieli ani słowem o Jej wewnętrznym znaczeniu i stosunku do Niej Maryi. A przecie nie jest to świat zamknięty dla rozmyślenia chrześcijańskiego. Dusza wierząca ma tutaj przed sobą otwarte, szerokie i bujne pole, kędy na podobieństwo Boskiego

Oblubieńca i w ślad za Nim może „się paść między liliami.“<sup>1)</sup>

Tę zatem wewnętrzną stronę Tajemnicy poznamy w dalszym ciągu jej rozbioru. Głównie zaś zwrócimy uwagę na niewypowiedziane w Narodzeniu Pańskim radości Najświętszej Matki, oraz na Jej posługi, które oddała w tej Tajemnicy Boskiemu Niemowlęciu. Poznanie tych rzeczy rzuci nowy blask na wewnętrzną piękność Dziewiczej Matki.

Gdy narodziło się Boskie Dzieciątko,—Dziewicza Matka wejrzała na Nie, wzięła Je w panieńskie dłonie i przygarnęła z zachwytem do serca;—następnie w nieopisanem uczuciu pokory złożyła Je do żłobka. Wtedy pierwszym Jej aktem względem Boskiego Jedyńca było oddanie Mu czci i uwielbienia w imieniu wszystkiego świata. Korząc się przeto wobec Syna, który był Bogiem prawdziwym, wyniszczała się przed Nim z taką wiarą i pokorą, z taką miłością i pełnią wszelkich najczystszych i najświętszych uczuć, jakich żaden umysł nie tylko ludzki, ale nawet anielski ogarnąć nie zdoła. Wszystka cześć, jaką Aniołowie—od chwili wniścia swego do chwały wiecznej—oddają Bogu nawet w przybliżeniu nie równa się wartości tego pierwszego hołdu, jaki Marya oddała Synowi Swemu Jezusowi. Jak widzieliśmy wyżej, hołd ten—sprawiając Bogu i Boskiemu Jego Człowieczeństwu wesele wielkie, już przez to samo napelniał przeczystą radością duszę Niepokalanej Matki. Jako wszystka Jej dusza prosta była i jedna, tak i radość Jej sama w sobie, rzecz można, jedna była i jedyna w swoim rodzaju; lecz była wieloraka ze względu na swoje powody i przyczyny, z których przedziwnie płynęła.

Pierwszą przyczyną radości Najświętszej Panny w Tajemnicy Narodzenia—była Chwała, jaką odbierał Pan i Stwórca wszechrzeczy przez Boskie Jej Dzieciątko, a pośrednio przez Nią—jako Matkę, która Dzieciątku temu dała życie

<sup>1)</sup> Pieśń II, 16.

ziemskie i wprowadziła Je na świat. Drugą przyczyną tego wesela Maryi było oglądanie Boga w ludzkim cie-le. Trzecią przyczyną było jasne aż do oczywistości poznanie, że ten Bóg Wcielony jest prawdziwym Jej Synem, że zatem Ona zjednoczona jest z Nim węzłami żywymi, świętymi, niepożytymi, przewyższającymi wszelką cenę,—węzłami, jakim nigdy nie było i nigdy nie będzie podobnych. Wreszcie czwartą przyczyną radości Maryi było Jej przeświadczenie — płynące z faktu nieomylnego, że Bóg w Jej ręce złożył okup wszystkiego świata, początek usprawiedliwienia rodzaju ludzkiego, podstawę wiecznego zbawienia,—że Bóg wybrał Ją na Matkę i Mistrzynię wszystkich, którzy z Nim królować będą.

Poznajmy te rzeczy nieco bliżej.

a) Powiedzieliśmy najprzód, że pierwszą przyczyną radości Maryi było jasne—w nieomylniej, żadnym cieniem nieprzy-ćmionej światłości—widzenie tej Chwały. jaką Bóg odebrał przez Narodzenie Jej Syna.

Na czem polega Chwała Boża? Na tem, by Bóg „czczony był w duchu i prawdzie“<sup>1)</sup>; by Imię Jego święciło się, było błogosławione i wzywane od ludzi; by Bóg królował nad poddanymi, rozmi-łowanymi w Jego piękności, uznającymi z radością wszystkie Jego prawa, dumnymi i szczęśliwymi z tego, że żyją pod Jego berłem; by zatem ludzie na ziemi tak pełnili Wolę Bożą, jak pełnią Ją w niebie Aniołowie i Święci... Słowem, Chwała Boża zasadza się na tem,—by lu-dzie oddali Bogu miłość swoją za Jego miłość ku nim; by tę miłość potwierdzali czynami całego życia, pełniąc upodobania Umilowanego. To znaczy, by umiłowali Go miłością jedyną i najwyższą, odpowiednią Jego nieskończonemu doskonałom, obejmującą w sobie wszelkie, jakie być mogą, rodzaje miłości.

Bez wątpienia, jest to Chwała tylko względna, przygodna, czysto zewnętrzna; mimo to jednakże w zupełności rzeczy-wista. Co więcej jest to Chwała nieodzownie potrzebna i nieodzownie, odkąd istnieją rozumne stworzenia, wymagana przez Boga, który stworzył je, bo je umi-łował,—który pierwszy ofiarował im Swo-ją miłość, żądając konsekwentnie wzajemnej od nich miłości. Wreszcie jest to Chwała jedyna; innej — po za nią — żadne stworzenie nie może dać Bogu. Albowiem istotna Chwała Boża polega na tem, że Bóg Sam w Sobie jest tajemnicą nieskończonej Miłości. Tam właśnie w Bo-gu, w tym nieogarnionym Oceanie Bytu, Ojciec przedwiecznie rodzi Syna, Miłość rodzi Miłość. Ojciec zaś i Syn wydają z Siebie ono żyjące i substancyjalne Technie-nie, którem jest Duch Przenajświętszy. Jest On kresem osobistym i w Sobie ist-niejącym tego żywotnego ruchu, tego wiekuistego i gorącego westchnienia, któ-re Ojciec i Syn wydają z Siebie pospołu i w którym obejmują Siebie we wspólnej miłości, dopełniającej jedności Ich Bo-skiej Natury. W ten sposób Miłość wie-kuista i nieskończona (Ojciec) w Miłości nieskończenie spotęgowanej (w Synu) przedwiecznie spoczywa w nieskończonem Szczęściu (w Duchu Świętym).

Na tem polega Chwała, jaką Bóg ma Sam w Sobie.

Po za nią, Bóg odbiera tylko Chwa-łę zewnętrzną, czyli wyrażając się teolo-gicznie „Chwałę z zewnątrz,“—co znaczy „po za Istotą własną czyli od stworzeń.“ Ta Chwała Boża—z natury rzeczy—jest dla nas samą treścią i rdzeniem ustano-wionego porządku względnie do Boga, — jest racyą naszego bytu,—jest pierwszą z powinności, do których obowiązuje nas życie. Ta Chwała jest oną wyższą świa-tłością, która winna przewodniczyć my-ślom, uczuciom i czynom naszym,—jest kresem, do którego wszystko, co w nas jest, zdążać powinno. Szerzenie się tej Chwały i nasze własne—w miarę moż-ności i sił—przyczynianie się do jej roz-szerzenia winnoby być głównem naszym

<sup>1)</sup> Jan IV, 24.





Kościół maryawicki w Strykowie.

pragnieniem, najgorętszym pożądanym i myślą każdej chwili—obecną nam w każdej sprawie. Chwała Boża—ta była jedyna i główna żądza Świętych Pańskich; przedewszystkiem ta żądza czyniła ich świętymi. Wobec tego pomyślmy, o ile stać nasz rozum oświecony i spotęgowany światłem łaski,—jak wielką musiała być potęgą tej żądz w duszy Niepokalanej Dziewicy! Poznanie, a raczej jasne widzenie Wielkości Boga i niepojętej ku nam Jego Miłości, jakie dawał Maryi Duch Święty,—było to źródło, z którego płynęła i czerpała swe życie ta nieugaszona żądza Jej Serca, by Bóg wielbiony był, czczony i miłowany od wszystkich. Wszystkie płomienie, jakie żądza Chwały Bożej zapaliła w sercach Aniołów i Świętych, w porównaniu z tym ogniem, który pożerał Niepokalane Serce Maryi,—są jakoby małą iskierką wzlatującą z ogniska w porównaniu z ogromnym pożarem. Jak zatem wielką musiała być radość Niepokalanej Dziewicy, gdy w duchu oglądała tę Chwałę, jaką Boskie Jej Niemowlę oddawało Ojcu Niebieskiemu,—gdy łączyła się z Niem w oddawaniu tej Chwały!...

Z chwilą, kiedy narodził się Jezus Chrystus, Bóg otrzymał wszystką Chwałę zewnętrzną, jaką oddać Mu może wszystko rozumne stworzenie. Boskie Niemowlętko złożone w żłobie, w które klęcząc wpatrywała się Matka Dziewica, już w tej pierwszej chwili Swego przyjścia na świat przywracało Bogu wszystką Chwałę, jaką Mu odebrał grzech ludzi i z pewnego względu sam grzech Aniołów.—Owszem, oddawało Mu większą Chwałę, niż byliby w stanie oddać Mu przez całą wieczność wszyscy ludzie, a nawet Aniołowie upadli, gdyby pozostali byli wiernymi. Boskie Dzieciatko oddawało Swemu Ojcu Chwałę nieskończenie większą, niż oddają Mu wszyscy Aniołowie, którzy wytrwali i utwierdzeni są w łasce,—niż wszyscy Sprawiedliwi i Święci, ilu ich było i będzie na ziemi,—począwszy od Adama za grzech pokutującego. A zatem Jezus oddawał

Ojcu Chwałę większą, niż oddaje Mu lub odda kiedykolwiek Kościół wojujący i cierpiący—przez wszystkie wieki swego istnienia,—a nawet cały Kościół tryumfujący, który Boga chwalić będzie przez całą wieczność. Nie koniec na tem.

Niemowlę Boskie oddawało Ojcu większą Chwałę, niż oddać Mu była zdolna sama nawet Marya—Jego Jedyna, Jego Królowa, Oblubienica i Matka, mimo niezmierny ogrom świętości i miłości Swojej. Dlaczego zapyta kto?

Chwała, jaką oddawało Bogu Dziecię Jezus, szerokością i wewnętrzną potęgą przechodziła wszelką Chwałę Bożą od wszystkiego razem stworzenia; co więcej—ze wszech miar była od niej wyższą. Bo źródłem tej Chwały była miłość Serca, które jest Sercem Syna Bożego; bo te akty czci, uwielbienia i zachwytu nad doskonałościami Boskimi pochodziły od Niemowlęcia, które jako Bóg Samo tylko „zna Ojca,“<sup>1)</sup> które „jest w Ojcu, a Ojciec w Niem,“<sup>2)</sup> które z Ojcem jest jednym Bogiem.

Więc Chwała, jaką Jezus oddawał Swemu Ojcu, była odrębnej natury: była niezmierną żadną miarą, nie znała żadnego kresu ani granic. Była to Chwała przewyższająca, wprost niedościgną, bezwzględnie pełną i najpełniejszą,—słowem, tyle dorównywająca Bogu, ile Chwała zewnętrzna Bogu dorównać może. Chwała ta ogarniała wszystką Istność Boską i przenikała Ją do ostatnich głębin.

Prawo, jakie Bóg ma do Chwały, słusznie możemy nazwać przepaścią. A Chwała, jaką Dziecię Jezus oddawało Ojcu Swojemu, była istotnie przepaścią. Przepaść ta, wszystka przedziwnie i miłościwie spływając do tamtej, napędzała ją całą po brzegi. Zrozumiemy to do brze.

Uwielbienie, które Bóg odbierał od Swojego Niemowlęcia — dopiero przed chwilą narodzonego, w treści swej i zasadzie—już od tej pierwszej chwili—było

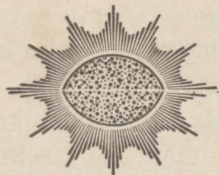
1) Mat. XI, 27.

2) Jan XIV, 10.

zupełne i doskonałe, aczkolwiek zewnętrznie przez cały przeciąg ziemskiego życia Jezusa miało rozwijać się stopniowo i dokonać w Jego śmierci na Krzyżu. Atoli ten wzrost oddawania Chwały Ojcu — w istocie swej — nie był niczem innym, jedno zewnętrznem objawieniem aktów już dokonanych wewnątrznie. Dar i ofiara, które Jezus złożył Ojcu, już od początku były zupełne; co do istoty rzeczy — Bóg i potem nie mógł otrzymać więcej. Między Jezusem Wielbicielem a Bogiem Ojcem Wielbionym — od pierwszej chwili Narodzenia Jezusa — wszystko doszło do szczytu i dokonało się na wieki. Niezmierzoność Boga, Jego Niezmiennność i Wieczność przyłożyły Swą pieczęć do tego zobopólnego stosunku i wlały weń moc Swoją i dzielność. Stąd uwielbienie Trójcy Przenajświętszej — dokonane przez Chrystusa w Tajemnicy Narodzenia — tak samo nie mogło ulegać zmianie, zmniejszać się lub zwiększać, — jak nie mogło w nim ustać zjednoczenie dwojakiej natury, Boskiej i ludzkiej, które stanowiło podstawę Jego życia i sprawy.

Wreszcie, gdy mówimy o stopniowem rozwijaniu się i objawianiu tajemnicy Chwały, jaką Bóg odebrał i odbiera przez Jezusa, rozumiemy przez to dalszy jej rozkwit, dalsze jej promienie, którem jest przedziwne życie i działanie Jezusa w Kościele dusz wybranych.

(C. d. n.)



## Dzieło Miłosierdzia.

### HISTORIA MARYAWITÓW

#### XIII.

(C. d.)

Parafia Stryków dekanatu Brzezińskiego archidiecezyi Warszawskiej, (gubernia Piotrkowska); obecnie — okręgu Łódzkiego.

Parafianie Strykowscy przejście na Maryawityzm zawdzięczają swym dziedom.

Gdy Arcybiskup Warszawski, ks. Popiel, usuwał z Warszawy naszych kapłanów, między innymi w początkach września 1903 r. wydalil na prowincję i ks. Jana Kowalskiego, przeznaczając go na proboszcza do Niesułkowa. Tutaj ks. Kowalski w krótkim czasie dał się poznać jako kapłan gorliwy i pełen poświęcenia dla ludu. Jego cicha praca wkrótce zaczęła sprowadzać do Niesułkowa lud z całej okolicy. Opuszczano własne kościoły i dążono tam, żeby posłuchać kazań „nowego Niesułkowskiego proboszcza.” — oraz żeby wyspowiadać się przed nim. Parafian Strykowskich, z winy władzy duchownej i miejscowego proboszcza zaniedbanych moralnie, niewiele zajmowała gorliwość sąsiedniego proboszcza. Natomiast drobne dzieci podążyły do Niesułkowa. Wyspowiadane przez ks. Kowalskiego i nauczone zasad wiary — powracały do domu odnowione na duchu i stawały się wzorem życia chrześcijańskiego dla starszych. Ich poprawa moralna, dziwny zapal do cnoty, chęć uczęszczania do Sakramentów Świętych, powaga i skupienie ducha zwróciły na nie uwagę rodziców i otoczenia. To właśnie było przyczyną, że za ich przykładem podążyli do Niesuł-

kowa i starsi, poddając się w rezultacie kierunkowi naszego Ministra Generalnego. Gdy zaś przysza chwila naszego rozłamu z hierarchią katolicką, Strykowie wszyscy, z małymi wyjątkami, chętnie opuścili opiekę biskupów, a pozostali przy nas.

W ten sposób dla Strykowskiej parafii dzieci stały się apostołami Maryawityzmu.

i Spowiedź były głównem jego zajęciem. W początkach zaś roku następnego (1907) zajął się zewnętrznem urządzeniem parafii i podniesieniem oświaty.

17 Lutego 1907 r. wynajął w Strykowie pomieszczenie i urządził w niem ochronę, do której obecnie uczęszcza 50 drobnych dzieci. Nadto zrobił starania u władz odpowiednich o pozwolenie na



Szopka w Niesułkowie; obok nowobudujący się kościół.

W początkach niezależności od władzy dyecezyjalnej, parafię Strykowską obsługiwał ks. Jan Nowakowski, dzisiejszy proboszcz Maryawickiej parafii Żeliszew (gubernia Siedlecka). Następnie po paru miesiącach, zarząd parafią na stałe objął ks. Józef Miłkowski, były proboszcz parafii św. Mikołaja na przedmieściu Czwartek w Lublinie, — wydalony ze stanowiska przez biskupa Jaczewskiego za przekonania maryawickie.

Na nowem stanowisku ks. Miłkowski przedewszystkiem rozpoczął pracę czyisto kapłańską—nad podniesieniem moralności wśród parafian. Nauczanie ludu

otwarcie początkowej szkoły i urządzenie kursów dla analfabetów. Pomieszczenie na szkołę już przygotowano,—lecz dotąd nie nadeszło pozwolenie od władz naukowych.

W tym samym 1907 roku ks. Miłkowski kupił za 400 rs. grunt pod budowę nowego kościoła. Roboty około budowy rozpoczęto 27 maja 1907 roku. W listopadzie tegoż roku stanął już kościół murywany w gotyckim stylu, 57½ łokci długi, 26½ szeroki, 14 wysoki,—o trzech nawach,—z wieżą wysoką 58 łokci. Umieszczono w niej dzwon ważący 1111 funtów. W listopadzie 1907 r. budowa na tyle by-

ła wykończona, że 10-go tegoż miesiąca dokonano poświęcenia kościoła i przeniesiono doń nabożeństwo.

Wszystkie koszta na budowę kościoła, urządzenie dotychczasowe i dzwon wyniosły zaledwie 13000 rubli.

Zaznaczamy przytem, że przy wszystkich Maryawickich kościołach urządzone są mieszkanka dla naszych kapłanów i dla braci zakonnych, którzy obsługują

kowskiej urządzono domowe kapliczki we wsiach: Rokitnicy, Smolicach i Sosnowcu. Proboszcz miejscowy peryodycznie przyjeżdża do tych wiosek, odprawia w kaplicach Mszę Świętą i udziela wiernym Sakramentów Świętych.

W obrębie dawnej parafii Strykowskiej, według ostatnich obliczeń jest około 2000 maryawitów.

Oprócz tych, w parafii Koźle (Brze-



Stryków. Tylna część kościoła.

kościół i księży. W ten sposób usunęliśmy „prawowierny“ zwyczaj obsługiwanania kapłanów przez służbę żeńską.

Obecnie prowadzą się w Strykowie roboty nad zupełnem wykończeniu kościoła. Prawdopodobnie w tym roku będą skończone całkowicie.

Nadto, ponieważ obecną ochronę i pomieszczenie na szkołę urządzono w domu wynajętym, więc w tym roku, w pobliżu kościoła, buduje się własny duży dom parafialny, przeznaczony na ochronę dla dzieci, szkołę, szpitalik, czytelną ludową i mieszkanie dla służby kościelnej.

Dla ulgi parafian w przystępowaniu do Sakramentów Świętych w parafii Stry-

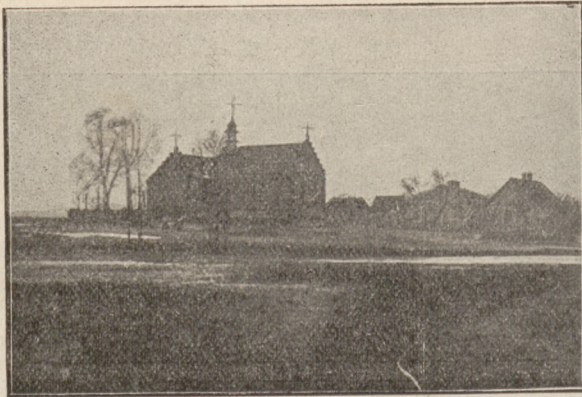
kińskiego dekanatu archidiecezyi Warszawskiej) z folwarku Osse należy do Strykowa 20 maryawitów. Ogólna przeto liczba w dzisiejszej parafii Strykowskiej wynosi 2020 maryawitów.

Tak przedstawia się rozwój Maryawityzmu w Strykowie i działalność miejscowego proboszcza.

Parafia Dobra, Brzezińskiego dekanatu, archidiecezyi Warszawskiej, (gubernia Piotrkowska);  
obenie okręg Łódzki.

Parafia Dobrzyńska, sąsiadująca z Niesułkowem, przejście swoje na Maryawityzm zawdzięcza naszemu Ministrowi

Generalnemu. Jak to zaznaczyliśmy wyżej, praca kapłańska ks. Jana Kowalskiego miała ogromny wpływ na przyjęcie się i rozwój Maryawityzmu w całym Piotrkowskiem. Ten wpływ niezwykle jednego kapłana podziałał w szczególny sposób na parafię Dobra, gdzie wszyscy parafianie wraz ze swym proboszczem —



Kościół w Dobrej, wybudowany przez maryawitów obecnie w ręku „prawowiernych“ katolików.

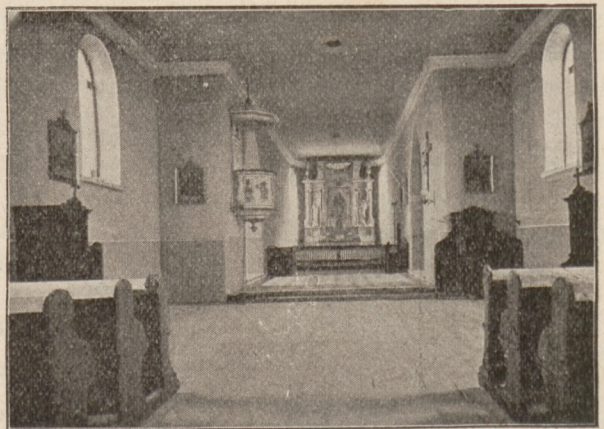
ks. Pawłem Skolimowskim—przyjęli nasz kierunek.

Dzień 6 lutego 1906 r., t. j. dzień uroczystości św. Doroty patronki parafii, w pamięci Dobrzyńskich maryawitów zapisał się nazawsze. W tym dniu ks. Skolimowski po zwykłym kazaniu objaśnił parafian o dążnościach naszych i powiadomił ich o powodach, które nas zniewoliły do zerwania z biskupami. Następnie, pozostawiając parafianom zupełną swobodę wyboru, zażądał od nich, by zdecydowali — pójść za nami lub pozostać pod opieką biskupów. Smutne, owszem bolesne doświadczenie z faktów tej opieki, a z drugiej strony świadomość naszych dążności wpłynęły na to, że niemal cała Dobrzyńska parafia, razem z ludnością napływową, liczącą 2212 dusz, przyjęła Maryawityzm. Odtąd dla młodych ma-

ryawitów rozpoczęło się ciężkie prześladowanie.

W skład parafii Dobrzyńskiej wchodziły obywatelskie dwory we wsiach: Klenku, Dobrej, Zelgoszczy, Dobieszkowie i Moskulach. Właściciele i rządcy tych majątków, zazwyczaj dość obojętni dla religii, z chwilą naszego rozłamu z władzą stali się gorliwymi obrońcami Kościoła Katolickiego. Oni to wszczęli nawracanie, czyli prześladowanie Maryawitów. Nie pozwalali więc zbierać tak zwanej „ściółki“ w lasach, jeśli kto nie przedstawił legitymacji od „prawowiernego“ proboszcza; nie przyjmowali biedakom bydła na pastwisko; masami wydalali Maryawitów ze służby, bez żadnego względu na minione lata nieskazitelnej moralności i pracowitości. Obywatele wspomnianych wiosek, wśród ostrej zimy (1907 r.) wydalili na głód i chłód przeszło sześćdziesiąt rodzin maryawickich!? Nie pominięto niczego, co tylko mógł podyktować obskurantyzm i fanatyzm sekciarski.

W prześladowaniu tem największe położyli zasługi główny majster i maszy-



Wnętrze kościoła w Dobrej, wydartego maryawitom.

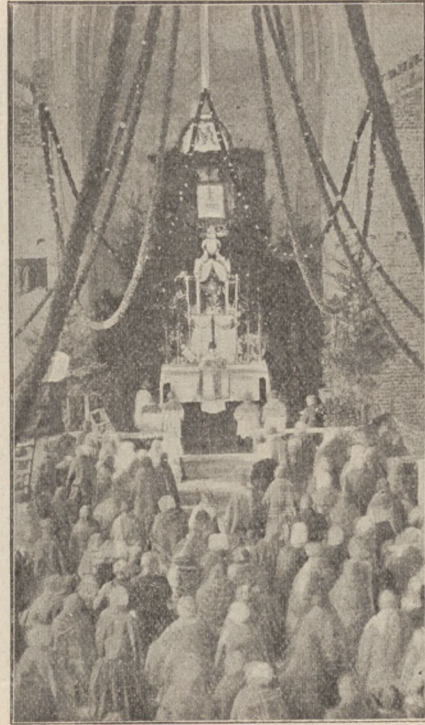
nista w fabryce chustek w Dobieszkowie; użyli oni całego wpływu, by pozbyć się z fabryki maryawitów lub pozyskać ich dla Kościoła. Jednakże biedni ci ludzie woleli stracić posady i utrzymanie, niż wyrzec się kierunku kapłana Maryawity.

Z powodu tych prześladowań, a konsekwentnie wydalenia się wielu Maryawitów z granic parafii, dzisiejsza parafia Dobra liczy około 1800 Maryawitów.

Prawie bezpośrednio po odłączeniu się od biskupów, Maryawici Dobrzyńscy zakrzętnęli się około budowy murowanego kościoła. Jakoż w przeciągu kilku miesięcy stanął nowy, murowany, w stylu wiślanogotyckim, w kształcie krzyża, kościół. Nadto dla kapłana Maryawity pobudowano nową plebanię. Koszta budowy kościoła i plebanii wyniosły 25000 rubli. Materiał ze starego drewnianego kościołka ułożono na dziedzińcu kościelnym i zamierzano zużytkować go w swoim czasie.

Niestety, Maryawici niedługo cieszyli się owocem swych trudów i zabiegów. Katolicy, jeszcze przed legalizacją naszą, uzyskawszy wyrok sądowy, otoczeni wojskiem, odebrali maryawitom nowy ko-

dnego odszkodowania; lecz nadto zabrali materiały ze starego kościołka, wapno, cegłę pozostałą od budowy kościoła, kamie-



Tymczasowy ołtarz w kościele Strykowskim.



Dobra. Kapliczka w domu wiejskim, gdzie się odbywało przeszło rok nabożeństwo parafialne.

ściół i plebanię — pod grozą bagnatów... Nadto nie tylko nie dali im literalnie za-

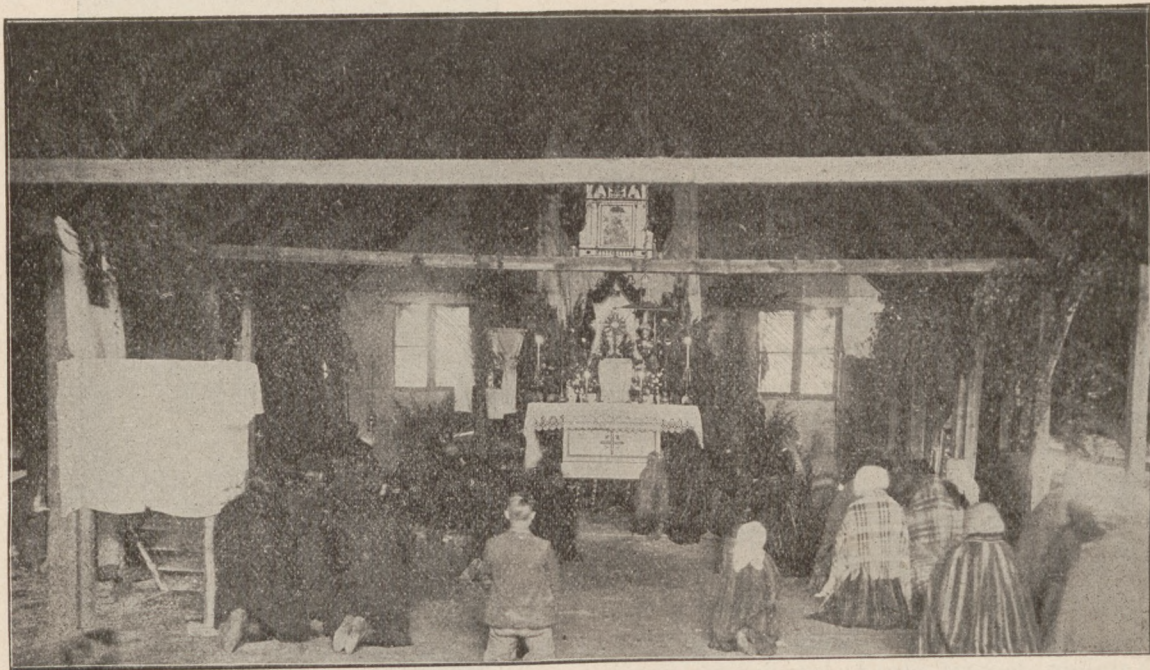
nie, narzędzia rzemieślników i t. p. rzeczy. Co więcej dostawcom materiałów i rzemieślnikom nie chcą wypłacić żadnych długów, które pozostały jeszcze po budowie kościoła.

Maryawici musieli usunąć się z nabożeństwem do prowizorycznej kaplicy.

Doświadczeni tak ciężko nie upadli na duchu. Po legalizacji naszego Związku, przystąpili do wystawienia drugiej wspanialszej świątyni. Maryawita, Warzyniec Kolasiński, ofiarował grunt pod kościół; inni pośpieszyli z ofiarami i depozytami na czas dłuższy. Robotami przy budowie kościoła kieruje ks. P. Skolimo-

wski. Roboty mają się prawie ku końcowi. Tak więc za cenę wielkich trudów i zaledwie kosztem 10000 rubli wydanych dotąd—Maryawici Dobrzyńscy mają już

1907 r. stale pracuje w Łodzi przy redakcyi naszego pisma; do Dobrej zaś dojeżdża każdego niemal tygodnia. W obowiązkach duszpasterza zastąpił go ks. Jó-



Wnętrze szopki w Niesulkwie.

miejsce, gdzie modlić się mogą i cześć oddawać Bogu, za którym poszli—opuszczając biskupów.

Przy pracy nad wzniesieniem kościoła Dobrzyńianie nie zapomnieli i o potrzebie oświaty. Wystąpili już do władz odpowiednich z prośbą o pozwolenie założenia własnej szkoły. Spodziewają się, że niezadługo pozwolenie nadejdzie i działwa ich zaczną pobierać we własnej szkole naukę.

Dla ulgi parafian w przystępowaniu do Sakramentów Świętych, urządzo domowe kapliczki we wsiach: Kiełmina i Moskule Stare.

Takie są szczegóły z historii Dobrzyńskich maryawitów.

Zaznaczamy przytem, że dawny ich proboszcz, ks. Skolimowski, od 1 Stycznia

zef Szymanowski. Moralność w parafii Dobrzyńskiej zasługuje na szczególne zaznaczenie.

(C. d. n.)

